

SZOPKA NOWOROCZNA 2024

Herod

(spacerując po pałacowym korytarzu mruzczy do siebie)

Żyłem w Rzymie niczym w Raju,
Niczym sułtan w swym seraju,
Blaskiem chwaty otoczony,
Nagradzany i chwalony.
O swym kraju nie myślałem,
Bo jawnie nim pogardzałem.
Jedyną tylko troskę miałem,
Knozań pasterzy się bałem.
Bo te lotry rozbestwione,
Zagarnąwszy mą koronę,
Z chwilą gdy władzę przejęli
Archiwa sprawdzać zaczęli.
Znaleźli tam dokumenty
Na liczne moje przekręty,
Na spiskowanie z cezarem,
A zwłaszcza ze wschodu carem.
Kumple, co w kraju zostali,
Przeciwdziałać próbowali,
Lecz choć bardzo się starali,
Wiele zdziałać nie zdotali.
Mnie to wciąż niepokoiło
Ale Rzymian rozzłościło,
Bo słuchać ich już nie chcieli,
A krytykować zaczęli.
Toteż szybko mi zlecili
Bym, nie czekając ni chwili,
Do kraju natychmiast wrócić
I porządek w nim przywrócić.
Kazali się ostro starć,
By lotrów srogo ukarać!
Więc do kraju powróciłem
I solidnie się trudziłem,
Brednie ciągle wymyślałem,
To straszylem, to kłamałem...
Tak tym ludzi skotałem,
Że znowu królem zostałem,
Chociaż krajem się brzydziłem
Bo Rzymianem w duszy byłem.
Dziś czas zemsty nastał błogi,
Na pył zetnę moje wrogi,
Przywrócę porządki stare,
Pastuchom wymierzę karę!

Napotyka Levacię

Levacia

(w euforii)

Dobrze żeś Herodzie wrócił,
Czym nadzieję nam przywrócił,
Że się wszystko w kraju zmieni
I zostaniem wyzwoleni
Od pastuszej moralności,
Będącą zmorą ludzkości.
Bo pastuchy w naszym kraju
Kobietom praw odmawiają!
Racz więc ulżyć naszej doli,
Wybaw z pastuszej niewoli!
Wszystkie panie w twoim kraju
Ze wszech sił się domagają
Byśmy mogły w świętek, piątek
Prowadzić rzeź niewiniątek,
Tych, co w brzuchach naszych siedzą!
Bo kobiety przecież wiedzą,
Że ich tam nie zapraszały,
Bo odmiennie plany miały.

Herod

(niezadowolony, że zakłóciła mu rozmyślanie, przerywa jej)

Oczywista dla mnie sprawa,
Do swych brzuchów macie prawa.
Nie może wam nikt dyktować
Jak winniście postępować
Z takim gościem nieproszonym,
W brzuchu niecnie zagnieżdżonym!
Każdego takiego drania
Eksmitujcie bez wahania!

Levacia

(zadowolona, po cichu)

Jest też problem urodzonych,
O ciałach źle wykształconych...
Jak z takimi postępować,
Możemy je eksmitować?
Przecież nikomu na świecie
Niepotrzebne takie dziecię!

Herod

(nieco zmieszany jej pytaniem)

Sprawa ta, dobrze mi znana,
Niecóż jest skomplikowana.
Będąc zbytnio nagłośniona,
Może być zaprzepaszczona.
Lepiej mówić o niej cicho,
By nie zbudzić jakieś licha.
Lecz wkrótce znajdę okazję
By wprowadzić eutanazję,
W Rzymie już od dawna znaną
I powszechnie stosowaną.
Lecz nie w porę się zjawiłaś,
Bo myśli mi zakłóciłaś.
Zatem zostaw mnie w spokoju,
Bo szykuję się do boju!

Levacia odchodzi

Herod

(kontynuuje swoje rozmyślanie)

Nienawiść tak we mnie wzbiera,
Że apetyt mi odbiera.
Na sami widok tej hołoty
Zbiera mi się na wymioty!
Bym swe zdrowie mógł poprawić
Chciałbym życia ich pozbawić!
Lecz Rzym twierdzi: nie wypada,
Że byłaby to przesada!
Każe działać mi rozsądnie,
Lecz zarazem praworządnie,
Tak, jak my to rozumiemy
I za słuszne uznajemy.
Ale ja wierzę głęboko,
Że na wszystko przymknie oko,
Bo znając moje talenty
Pozwoli mi na przekręty.
A gdy jeszcze ogłosimy,
Że kraj z Rzymem połączymy,
To Rzym tak się tym ucieszy,
Że każdą podłość rozgrzeszy!
Ach pastuchy, podłe dranie,
Żaden z was się nie ostanie!
Wybiję ja was do nogi,
Ta jak wszystkie moje wrogi!

Na korytarzu natyka się na podskakującego Holociusa

Hołocius

(nucąc w takt podskoków)

Błaznem świetnym zawsze byłem,
Publikę co dzień bawiłem,
Raz płakałem, raz się śmiałem,
Popularność tym zyskałem.
Mężczyźni mnie wychwalają,
Kobiety wprost uwielbiają.
Zawiodło to mnie na szczyty,
Tam gdzie władza i zaszczyty,
A że bardzo się starałem,
Marszałkiem dworu zostałem.
Świetnie mi się marszałkuje,
To krzyczę, to podskakuję,
A że błaznuję tak co dzień
Entuzjazm wzbudzam w narodzie.
Ale ja mam chęci szczerze
By większą zrobić karierę,
Na królewskim zasiąść tronie,
Bo do twarzy mi w koronie.
Ważną jestem więc osobą,
Nie dam ja pomiatać sobą,
Toteż jutro, w swojej mowie,
Do pastuszków tako powiem:
Grzecznie do was się odnoszę,
Lecz zarazem grzecznie proszę,
Niechaj każdy z was pamięta
Me decyzje, to rzecz święta!
Nie pozwalam długo gadać,
Argumentów wciąż przedkładać,
Które choćby i prawdziwe,
Ja uznam za niegodziwe.
Macie zatem mnie szanować,
We wszystkim mi ustępować,
Zawsze mi przyznawać rację,
Tak rozumiem demokrację!

Herod

Błazen śpiewa i błaznuje,
Gdy król jego się frasuje,
Jak kraj Rzymowi przywrócić
I swawolę w nim ukrocić.

Hołocius

Po twej stronie królu stoję,
Chciałbym pomóc, lecz się boję!
Błazny z odwagi nie słynną,
Strach swój nadrabiają miną,
Która, gdy zabawną bywa,
To nawet bitwy wygrywa.
Pastuchy, nienawistnicy,
Miast rozrabiać na ulicy,
Nienawistne myśli mają,
Nawet gdy nic nie gadają.
Walczę z nienawiści mową,
Lecz wyłącznie pastuszkową!
Zatem trzeba nam się starać,
By i za milczenia karać!

Herod

(kontynuuje swoje rozmyślanie)

Prawa przestrzegać będziemy
Tak, jak my je rozumiemy!
Bo choć sądy nam przychylnie,
Nasze sprawy są zbyt pilne.
Po co rządzić ustawami,
Skoro można uchwałami?
A, że to łamanie prawa,

To wyłącznie nasza sprawa.
Wszyscy, co Rzym krytykują,
Niechaj w lochach pokutują!
Zaś ci, co Rzym wychwalają,
Niech w dostatku się tarzają!
Nie myślę się patyczkować,
Czas pasterstwo zlikwidować,
Zakazując owce pasać:
W górach, dolinach i lasach.
Bo gdy tego zakażemy,
Szybko je zlikwidujemy!
By ci, co owce pasali,
Wszyscy z głodu pozdychali!

Hołocius

Czy jak ludzie głód poczują
Przeciw nam się nie zbuntują?
Wszak będą nas przeklinali
Żeśmy ich tak oszukali!
Pasterze na tym zyskają,
Bo wiarygodność wciąż mają.

Herod

Kiedy w kraju braknie chleba
Igrzyska szykować trzeba!
Ujawniajmy więc afery,
Każdego dnia nawet cztery!
Zakładajmy komisje,
Z których każda coś wykryje.
Bo działania niegodziwe,
Nieważne, że nieprawdziwe,
Gdy są sprytnie wymyślone
I właściwie nagłośnione,
Skoro ludzie je kupują
Prawdziwe się okazują.
Twórzmy zatem atmosferę,
Że pastuch jest mniej niż zerem,
Na litość nie zastępuje,
Bo czego się tknie, to psuje.
Każda brednia prawdą bywa,
Kiedy ją się tak nazywa!
Kłamstwo ma mieć szybkie nogi!
Nie zbaczajmy więc z tej drogi.
Kłamstwo, kłamstwem przykryć
trzeba,
Skuteczniejsze to od chleba!
Gdy już jawnie ogłosimy,
Że kraj z Rzymem połączymy,
Nasza będzie Rzymu sprawa,
Lecz nierówne będą prawa!
Bo, jak gadają Rzymianie:
Każdy pastuch zacołany
Ogłady ma być uczony,
A gdy krnąbrny, to ćwiczony!
Mając naród zacołany
Niech lepiej rządzą Rzymianie!
Niech Rzym prawa nam dyktuje
I ściśle je egzekwuje!
Ważne żeby nas chwaliłi
I forsy nam nie skąpi!

Hołocius

Oczywista dla mnie sprawa,
Że różne musza być prawa
Dla elity i pastucha,
Co nawet błazna nie słucha!
Lecz zawodne to metody,
Bo gdzie znajdziemy dowody?